



TEATR POWSZECHNY
IM.
JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU

WILLIAM
SHAKESPEARE

BURZA

**TEATR Powszechny
im.
Jana Kochanowskiego
w Radomiu**

**Dyrektor Teatru
i Kierownik Artystyczny
Zygmunt Wojdan**

**WILLIAM
SHAKESPEARE
BURZA**

**Dyrektor
Techniczno-Administracyjny
Miroslaw Kustra**

**Kierownik Muzyczny
Jacek Szczygieł**

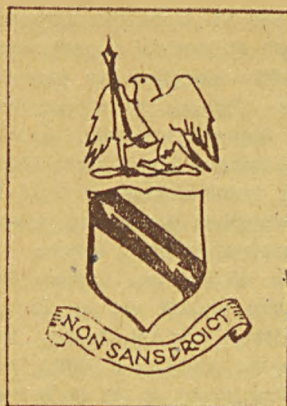
**Konsultant Literacki
Teresa Wróblewska**



...Nie było nikogo, kto by nie dostał
gorączki szaleństwa i nie urządził scen
rozpaczy.

(Burza, I, 2)

William Shakespeare



CZARNA I BIAŁA
CHORĄGIEW

Wystawiona po raz pierwszy w roku 1611
„Burza” jest ostatnią z wielkich sztuk Szekspira.
Po niej powstał jeszcze tylko napisany razem z
Johnem Fletcherem „Henryk VIII”. Podczas pre-
miery tej tragedii splonął Teatr „Globe”. Szekspir
powrócił do rodzinnego Stratfordu, porzucając Lon-
dyn i stałą pracę w teatrze. W cztery lata później
zmarł. Słynny mówiony przez Prospera Epilog
„Burzy” uważany jest za pożegnanie Szekspira ze
sceną, z poezją, ze światem....:

„Czar już prysnął; oto stoję
nagi, słabe siły moje,
przecie moje.
(...)”

Jestem. Słucham.

Z pierśsi waszych szmer taskawy
wydmie żagle mojej nawy
lub zniszczycie sens działania:
bawić chciałem i ostantać.
Teraz brak mi mojej siły,
duchów, które by spełniły
rozkaz;

prysnął czar mej sztuki.

Słowa moje nic nie znaczą
i mój koniec jest rozpaczą.
Teraz o modlitwy proszę.
One mnie uwolnić mogą;
one z mroku mnie wywiodą,
ich wspomnienie w sercu noszę.
A jak chcecie odpuszczenia
grzechów, równie niecierpliwie
czekam task wyzwolenia.

(przekład: Jerzy S. Sito)

Obok „Cymbelina” (1609) i „Opowieści zimowej” (1610) należy „Burza” do najbardziej zagadkowych wymykającym się wszelkim klasyfikacjom utworów Szekspira. Nie mieszczą się one w tradycyjnym podziale jego sztuk na tragedie, komedie i kroniki historyczne. Najczęściej nazywa się je teraz tragicomediami — używając terminu, który w teorii literatury określa przede wszystkim dzieła nam współczesne. W dziewiętnastym wieku uznano je za dramaty romantyczne. W głośnym studium „Racine i Szekspir” Stendhal wyraził się o „Burzy” pogardliwie, ale podkreślił jej romantyczność: „Burza Szekspira, choć nie ma większej wartości, jest jednak sztuką romantyczną, mimo, że jej akcja trwa tylko kilka godzin, a wypadki rozgrywają się w bezpośrednim sąsiedztwie i w obrębie małej wyspy śródziemnomorskiej”.

Rzeczywiście, akcja „Burzy” trwa zaledwie około czterech godzin (od drugiej do szóstej po południu) i z wyjątkiem prologu rozgrywającego się na tonącym żaglowcu, dzieje się w lesie otaczającym pustelniczą chatę Prospera i Mirandy. Zarazem jednak, i tu Stendhal ma rację, jest „Burza” fantastyczną i romantyczną baśnią, pełną dziwów, duchów i czarów. Wspaniałą feerią przywodzącą na pamięć „Sen nocy letniej”, urzekającą swoim bogactwem reżyserów i scenografów:

„— Mirandę ja stworzyłem, Kapitanie, a mój teatr znajduje się na zaczarowanej wyspie, o czym wasze taskawości raczą pamiętać. Ale czas już najwyższy... Zechciejcie panowie pójść za mną. Fanfary!

...Nasi podróżni przeszli pod arkadami, których łuki były ukształtowane z misternie splecionych gałęzi bajecznych drzew, i znaleźli się nagle w amfiteatrze zbudowanym z monstrualnych głazów porośniętych mchem, sprowadzonych tu, zdawać by się mogło, specjalnie w tym celu z cyklopów wysp... Łagodny Zefir porusza włosy bojaźliwych driad, które zaczynają mówić do siebie liścianym szeptem... usłyszawszy te dźwięki przebudzone najady rozbryzgują rękami wodę źródła, wybijając na szklistej powierzchni srebrzyste arpeggia... jakaś dobrze znana melodia... upajająca wonią poziomek i młodych świerków... Na tle posępnego rechołu żab, które zwabione niezwykłym koncertem wyszły z moczarów... gdzieś, daleko, derkacz odpowiada z gęstwiny trzcin...

Znowu odzywa się sowa... ale tym razem jej głos bardziej przeraża, jak gdyby zapowiadał nieszczęście... wiatr porwał skrzypce i gra na nich straszliwą pieśń... wszystkie struny już pękły... ale niezmordowany skrzypek raz po raz uderza smyczkiem w pudło i przywołuje nocnych przyjaciół sowy: nietoperze, kruki, ćmy i jadowite węże.”

Taką poetycko-muzyczną wizję wysnutą z „Burzy” i „Snu nocy letniej” dał w roku 1908 młody Leon Schiller. Ale „Burza”, i tak ją właśnie już na początku XX wieku odczytywano, to nie tylko baśń, ale przede wszystkim niepokojąca, groteskowa i gorzka przypowieść o naturze ludzkiej, obraz świata, w którym demiurgiem jest reżyser — Prospero, obraz teatru, który jak w soczewce, poprzez czterogodzinną akcję ukazuje ludzkie losy i ich historyczne uwarunkowania, a kończy się pytaniem o przyszłość. Pisał dalej Schiller:

„Tak, to był sen — rzecz Prospero — a zrodził się on w waszych mózgach pod działaniem czarodziejskiego napoju, którym wczoraj uraczył was Ariel. Dzięki mojemu zwierciadłu mogłem ujrzyć zjawy załudniające waszą wyobraźnię... Widzicie we mnie poetę, aktora i reżysera w jednej osobie. Ja sam przygotowałem ten napój ...Wasza wesołość dorównywała waszemu smutkowi, kiedy patrzyliście na tych tchórzy, pyszałków i na niedorzecznych i nieszczęśliwych kochanków; każdy bowiem człowiek w tej tragicomedii ludzkiej, czy to trwożący nas, czy bawiący, na pewno rozbudził w waszych ludzkich piersiach litość.

Brałem dźwięki z każdej tonacji, mieszałem farby wszystkich palet, po to, żeby stworzyć człowieka.

Ukazał się wam bardziej groteskowy, śmieszniejszy, bardziej przerażający niż na swej fotografii w naturalistycznym dramacie. Ukazał się mniej wytworny, mniej cnotliwy i nie tak wytwornie zdeprawowany jak jego optymistyczna karykatura w pseudoklasycznej tragedii.

Widzieliście, że każdy czyn bohaterski ma swoją komiczną stronę, i vice versa; nauczyliście się dostrzegać w najnikczemniejszej pozornie nikczemności elementy piękna i vice versa; uznaliście, że na tym świecie dobro i zło są jednakowymi mocami, którymi rządzi przeznaczenie.

Zrozumieliście w końcu, że za plecami każdego człowieka, bez wyjątku, stoją dwa podległe mu duchy: Ariel i Kaliban."

Ariel — uosobienie lekkości, piękna, swobody i Kaliban — upostaciowana brzydota, tchórzostwo, upodlenie. Ten duch powietrzny i ten stwór przyziemny, którymi rządzi dzięki swej czarnoksięskiej mocy Prospero posiadają znaczenie więcej niż symboliczne. Cała „Burza” ma jakby dwie strony — piękną i brzydką, wesołą i smutną, radosną i tragiczną. Zgodnie z geografią sytuuje się ją jako miejsce wygnania księcia Mediolanu na Morzu Śródziemnym. Jednocześnie jednak wiadomo, że Szekspir nadał tej tajemniczej wyspie wiele cech pochodzących z opisów odkrytych w pierwszym dziesiątku siedemnastego wieku, leżących u brzegów Ameryki Bermudów i wrażeń z katastrof morskich w obrębie tak głośniego i do dziś zagadkowego Diabelskiego Trójkąta.

Akcja „Burzy” przypomina bajkę, gdzie opowieść o losach wygnanego księcia kończy się happy endem, a wiara w czarodziejską moc miesza się z zamiłowaniem do dziwów, cudów i strachów. Jednocześnie przecież jest to okrutna przypowieść o naturze ludzkiej ukazująca w każdym z jego bohaterów złą i dobrą stronę. Nawet szlachetny Prospero, który jest tu sędzią i obdarzonym niemal boską mocą sprawcą wszystkich wydarzeń, okazuje się okrutny wobec Kalibana i bezwzględny dla Ariela. A cóż dopiero mówić o błąkających się po wyspie rozbitkach, którzy nie tylko są gromadą tchórzy, ale do dawnych zbrodni o mało nie dodają nowej, czy o nikczemnych postaciach dwóch opojów — Trinkula i Stefana.

Baśniowa Arkadia łatwo przemienia się w Wyspę Diabelską, a niezwykle sen czy omamienie wywołane czarami Prospera okazuje się karą za polityczną zbrodnię. Bo przecież prehistoria akcji „Burzy” zawarta w opowieści Prospera z pierwszej sceny, to dzieje jego własne i jego brata, który dla panowania nad księstwem Mediolanu, wygnał Prospera, a Mediolan w zamian za pomoc w spisku, podporządkował królowi Neapolu. Prospero w ciągu czterech godzin akcji „Burzy” odzyskuje przy pomocy czarów utracone księstwo, co więcej — poprzez miłość i przyszłe zaślubiny swej córki Mi-

randy z Ferdynandem, synem króla neapolitańskiego, nadaje, jak można by powiedzieć — inny charakter wzajemnym stosunkom tych państw. Stowem, czary, czarami a polityka, polityką i baśniowa „Burza” w istocie bliska jest historyczno-politycznym tragediom Szekspira.

To jednak, oczywiście, nie cała prawda o tej przedziwnej sztuce. „Burza” to jednak piękna romantyczna baśń, która dzieje się w istocie nie na śródziemnomorskiej czy diabelskiej wyspie, ale w teatrze. Czas i pora jej akcji pokrywa się prawie dokładnie z czasem i porą trwania przedstawień w teatrach londyńskich siedemnastego wieku. Wczesnym popołudniem zaczyna się obwieszony głosem trąb spektakl, przed zmierzchem się kończy, aktorzy schodzą ze sceny, na której pozostaje samotny Prospero żegnając widzów swoim epilogiem. Epilogiem w którym wielki autor, reżyser i aktor — żegna się z nimi na zawsze. Wszystko dobrze się zakończyło, sprawiedliwość zatriumfowała, winy zostały przebaczone. Jednak Prospero mówi, że po odrzuceniu siły czarnoksięskiej, którą tu posiadał — zostaje mu tylko rozpacz. Widowisko skończone, ale świat, którego obrazem zawsze był szekspirowski teatr — toczy się dalej. I dalej mnożyć się będą zamachy, zbrodnie i nieszczęścia, którym żadna magiczna palęczka zapobiec nie może.

Nad teatrami elżbietańskimi na znak, że grana będzie tragedia wywieszano czarną chorągiew, na znak, że będzie grana komedia — wywieszano białą. Jaka chorągiew wisiła nad teatrem „Globe” w dniu prapremiery „Burzy” — nie wiadomo.

Jan Klossawicz





Zabawa już skończona.
Ci tutaj,
aktorzy nasi — to duchy...
To były tylko duchy.
Rozwiały się w mgłę i znikły;
nie ma ich.

Tak jak ta wizja,
utkana z chromych słów —
podobnie i te pałace,
te wieże w czapach z chmur,
te wyniosłe świątynie,
cały ten świat,
ta kula,
nieobeszła i wielką,
i to, co ją załudnia,
rozwieje się w mgłę
i dym;
i zniknie, i ślad po niej zginie.

Puste
jak ta zabawa,
po której zginie ślad...
A my —
jesteśmy tworzywem,
z którego przędzie się sny;
bo nasze małe życie
zaokrąglone snem.

(Burza, akt IV, sc. 1, spolszczył: Jerzy S. Siłó)



WILLIAM SHAKESPEARE



(The Tempest)

spolszczył: JERZY S. SITO

o b s a d a:

ALONZO, król Neapolu
— WŁADYSŁAW STANISZEWSKI

SEBASTIAN, brat króla
— CEZARY KAZIMIERSKI

PROSPERO, prawowity książę Mediolanu
— WŁODZIMIERZ MANCEWICZ

ANTONIO, brat jego, uzurpujący tytuł księcia Mediolanu
— WARSZOSŁAW KMITA

FERDYNAND, syn króla Neapolu
— JERZY STĘPKOWSKI
MICHAŁ MAREK UBYSZ

GONZALO, stary, uczciwy doradca królewski
— KRZYSZTOF KURSA

ADRIAN	} dworzanie	— KONRAD FULDE
FRANCZESKO		— JERZY STĘPKOWSKI
		MICHAŁ MAREK UBYSZ

KALIBAN, dzikus i potwór
— STANISŁAW SPARAŻYŃSKI

TRINKULO, błazen
— ANDRZEJ IWIŃSKI

STEFANO, pijany kamerdyner
— JERZY GŁĘBOWSKI

KAPITAN STATKU
— ANDRZEJ WALDEN

BOSMAN
— MAREK PĄCZEK

MARYNARZE
— GRAŻYNA SUCHOCKA
HUBERT BIELAWSKI
WAWRZYNIEC SZUSZKIEWICZ

MIRANDA, córka Prospera
— EWA PIETRAS

ARIEL, duszek ulotny
— MIROSLAW POŁATYŃSKI

IRIS	} duchy	— MARIA CHRUSCIEŁOWNA
CERES		— EWA BETTA
JUNO		— GRAŻYNA SUCHOCKA

NIMFY
— EWA BETTA, LILIANA
BRZEZIŃSKA, ELŻBIETA GRUCA,
MAGDALENA RADŁOWSKA,
GRAŻYNA SUCHOCKA

MUZYKA I ARANŻACJA
JACEK SZCZYGIEL
UKŁAD POJĘDYNKU
WARSZOSŁAW KMITA

INSCENIZACJA I REŻYSERIA
JÓZEF SŁOTWIŃSKI
SCENOGRAFIA
ANDRZEJ PRZYBYŁ

RUCH SCENICZNY
BARBARA FIJEWSKA
ASYSTENT REŻYSERA
STANISŁAW SPARAŻYŃSKI

Siódma premiera sezonu 1981/82
maj'82



William Shakespeare

SONETY UŁOŻONE NA NUTĘ ROZMAITĄ

Gdys okiem panią twą osqdził
I tanię pragniesz swą ustrzelić,
Daj, by miłością rozum rządził
I chciał z fantazją władzę dzielić.
Niech ci rozumu głowa doda
Żonata, lecz nie nazbyt młoda.

A kiedy przyjdiesz w oświadczyń,
Niech mowa twa nie będzie słodka,
By nie zwęszyła złej przyczyny;
Kulawy wnet chromego spotka.

Mów szczerze, żeś ją umiłował,
I chwał, jakby ją kto kupował.

Bądź służką najwierniejszym dla niej .
Z miną pokorną i niewinną,
Póki ucziwa twoja pani,
Nie chciej rozglądać się za inną.

Gdy pora, pomnij, byś był dbały,
Choć nie chce, złóż jej dar wspaniały.

Cóż, że gniew będzie udawała?
Rozpędzi chmury te nic miła,
Zbyt późno będzie żatowała,
Że swe uradowanie kryła;
Nim dzień się skończy, dwakroć bardziej
Zapragnie tego, którym gardzi.

Cóż, że natęża moce wszelkie,
Że kląć poczyła i „nie” mówi?
Wiedz, że jej siły są niewielkie
I w końcu tak ci zmyślnie powie:
„Gdybym ja siły męża miała,
Wierzaj, że bym się nie poddała.

Podstępny niewiast i fortele
 Szał niewinną są spowite,
 Czał się w nich zasadzek wiele,
 Kogut nie pozna, gdzie ukryte.
 Czyś słyszał to, co powiadają,
 Że damy „nie” swe za nic mają?

Pomyśl, kobietom tego trzeba,
 Czego i mężom. Nie są święte;
 Więc świątobliwie chcą do nieba
 Iść, gdy już wiekiem są dotknięte.
 Gdyby całusy wszystkim były,
 Damy by z sobą się żeniły.

Lecz cicho! Dość! Mówię zbyt wiele; —
 Jeśli dobiegnie do mej pani,
 Wnet szeptem rady mi udzieli,
 Bym trzymał język za zębami.
 Lecz za rumieńcem skryje lice,
 Słyszając, że znam jej tajemnice.

(przekład: M. Słomczyński)



Teatralna tradycja szekspirowskiej „Burzy” bardzo wczesnie została zagubiona. Od okresu Restauracji po czterdzieście lat XIX wieku grano w Anglii „Burzę” w przeróbce Drydena. Była to pusta, dworska feeria. Symboliczną interpretację „Burzy” przyniósł romantyzm i pokazywał iluzjonistyczną „Burzę” przy pomocy wszystkich środków teatralnej maszyny i świetlnych efektów. Te dwie złe tradycje: feerii i alegorii, zbiegły się ze sobą i zaciężyły nad interpretacjami „Burzy” niemal po dzień dzisiejszy. Od tej tradycji nie wyzwolił się nawet w pełni Leon Schiller, który w roku 1947 romantycznemu pojmowaniu „Burzy” próbował przeciwstawić optymistyczną oświeceniową powiastkę o królu-filozofie i nieograniczonej potęgze rozumu.

Prawdziwa „Burza” jest groźna i surowa, jest liryczna i groteskowa, jest — jak wszystkie wielkie dzieła Szekspira — namiętnym obrachunkiem z rzeczywistym światem. Aby taką „Burzę” odczytać, trzeba powrócić do szekspirowskiego tekstu i szekspirowskiego teatru. Trzeba zobaczyć w niej dramat ludzi renesansu i ostatniego pokolenia humanistów. I w tym sensie, ale tylko w tym sensie, moż-



na odnaleźć w „Burzy” filozoficzną autobiografię Szekspira i sumę jego teatru. „Burza” stanie się wtedy dramatem straconych zdarzeń, gorzkiej mądrości i kruchej, chociaż upartej nadziei. (...)

Kim jest Prospero i co oznacza jego pałeczka? Dlaczego wiedzę łączy z magią i jaki jest ostateczny sens jego konfrontacji z Kalibanem? Bo przecież Prospero i Kaliban są bohaterami „Burzy”. Dlaczego Prospero odrzuca czarodziejską łaskę i księgi swoje topi w morzu? Dlaczego powraca bezbronny w świat ludzki?

W żadnym z arcydzieł szekspirowskich, poza jedynym „Hamletem”, nie została równie gwałtownie jak w „Burzy” pokazana antynomia między wielkością umysłu ludzkiego a okrucieństwem historii i kruchością moralnego porządku. Była to antynomia głęboko przeżywana przez ludzi renesansu, i to przeżywana jako antynomia tragiczna. Ziemia stała się jednym z pyłków gwiazdnej przestrzeni. Porządek naturalny stracił swoją sakrę, historia stała się tylko historią człowieka. Nigdy przedtem nie przeżywano tak boleśnie rozdarcia pomiędzy marzeniem i rzeczywistością, pomiędzy możliwościami, które tkwią w człowieku, a nudzą jego losu.

Tę świadomość nędzy i wielkości człowieka ma Prospero. Tylko więcej jeszcze gorzkości. Na scenie występuje zazwyczaj w wielkim czarnym płaszczu usianym gwiazdami. W ręku ma czarnoksięską łaskę. Ten kostium unieruchamia aktora, zamienia w św. Mikołaja albo w prestidigitatora, patetyzuje i każe mu celebrować rolę. Prospero staje się uroczysty zamiast być tragiczny, zamiast być ludzki. Prospero jest reżyserem moralitetu, ale moralitet ten pokazał przyczyny jego klęski. Był powtórzeniem historii, ale nie mógł jej zmienić. Trzeba razem ze złą teatralną tradycją rzucić z ramion Prospera płaszcz czarnoksięski.

Ileć razy myślę o Prosperze, widzę zawsze głowę Leonarda z jego ostatniego autoportretu. Ma wyśoki ogromne czoło. Białe przerzedzone włosy spadają jak resztki lwiej grzywy i łączą się z wielką brodą Boga Ojca. Broda podchodzi do ust, są

zaciśnięte, skrzywione, o opuszczonych w dół kątach. W tej twarzy jest mądrość i gorzkość. Nie ma w niej ani spokoju, ani poddania. To jest ten człowiek, który na marginesie wielkiej karty wypełnionej wywodami o ruchu ciał zanotował tym samym zwierciadlanym pismem, tylko jeszcze mniejszymi znaczkami: „O Leonardo, czemu się tak trudzisz?”

(Jan Kott, *Pałeczka Prospera*, w: *Szkice o Szekspirze*, Warszawa 1961)



„Burza” jest ostatnim dramatem, który wyszedł w świat spod pióra Shakespeare’a. Napisana w roku 1611, po raz pierwszy wystawiona w dniu Wszystkich Świętych na dworze Jakuba I. Dwór oglądał ją raz jeszcze w dwa lata później podczas zaślubin księżniczki Elżbiety z elektorem Palatynu, Frydrykiem. W druku ukazała się po raz pierwszy w słynnym Folio, opublikowanym przez Heminge’a i Condella w 1623 roku, przy czym miarą rangi, jaką już wówczas jej przyznawano jest fakt, że umieszczono ją na czołowym miejscu zbioru. Od tego czasu wydawcy dzieł Shakespeare’a przestrzegają tej tradycji i otwierają swoje wydania właśnie „Burzą”.



Lubię myśleć nie o tym, jak Shakespeare
w Londynie
Za dobrych starych czasów, dziś okrytych pleśnią,
Czarował czytelników miłosną swą pieśnią,
Burbage'a i Jonsona wykpiwał przy winie

Jak szaleństwa stolicy wyśmiewał w komedii,
Jak Romea i Juli' optakiwał losy,
Jak Leara rozpaczliwie chwytął uchem głosy,
Jak Desdemony kreślił straszną śmierć w tragedii.

Wielkie to były czasy, lecz je precz odrzucił
I zamyślony, cichy, do Stratfordu wróc',
Jego szedł uliczkami, wiedząc, że za chwilę

W starym kościele spocznie, pod głazem, w mogile.
O tym ja lubię myśleć Shakespeare

w Stratfordzie,
Jak róże ścina, jak rwie jabłka w swym ogrodzie.

Edmund Kerchever Chambers



Inspicjent
Danuta Fulde

Sufler
Ewa Kursa

Kierownik techniczny
Tadeusz Kobiątka

Brygadier sceny
Zygmunt Sochański

★ ★ ★

Wybór tekstów, redakcja programu i sekretarz
literacki teatru
Katarzyna Kazimierska

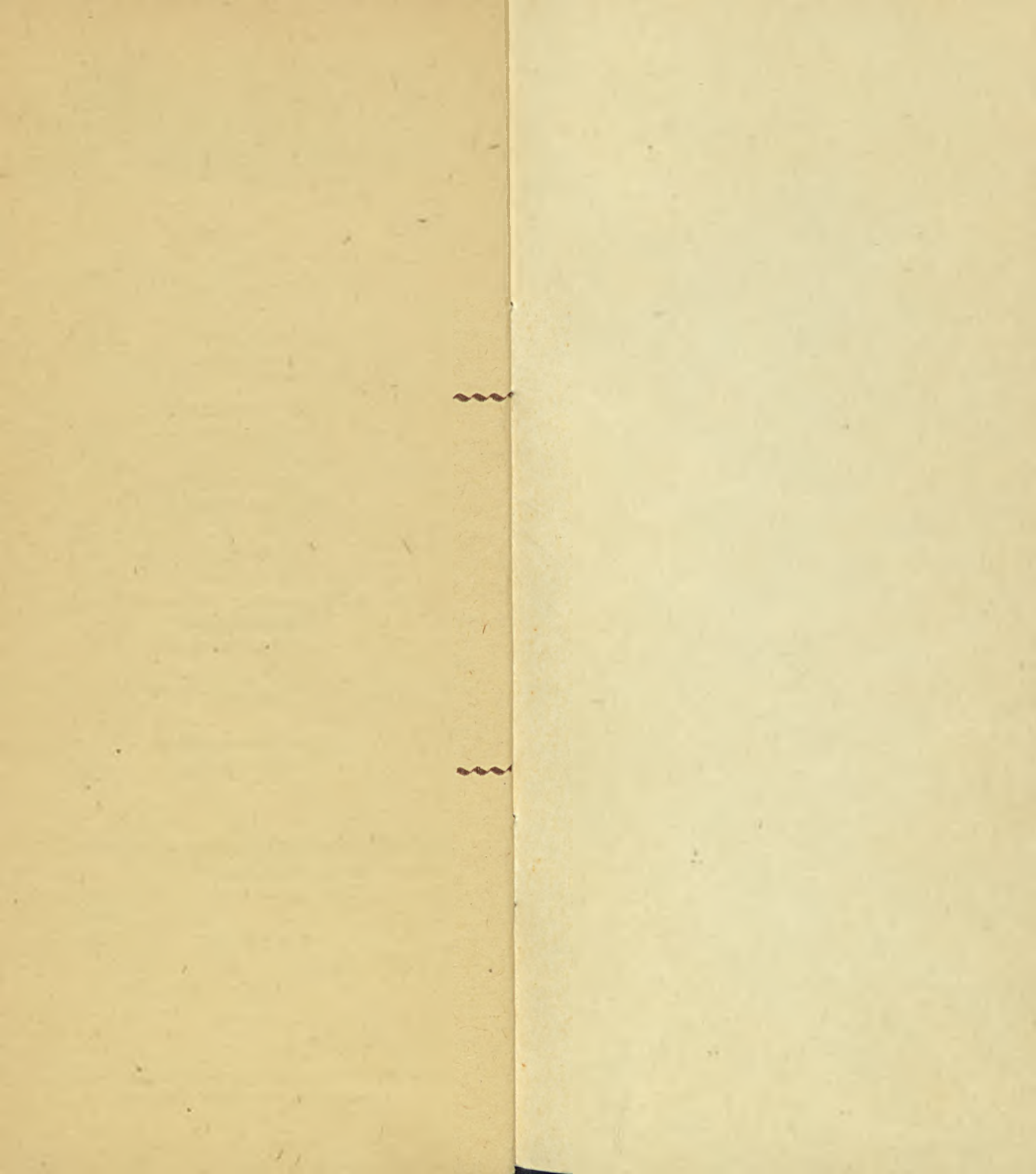
★ ★ ★

Opracowanie graficzne
Karol Jabłoński

INFORMACJE: BIURO INFORMACJI I KONTAKTU Z
WIDZEM, TEATR, TEL. 213-66

KASA TEATRU czynna codziennie 10.00—13.00
16.00—19.00

w niedzielę 15.00—19.00
w poniedziałki kasa nieczynna.



XI-6a

81/82

